

Czterdzieści koron

Autor: Paweł Cieślar



Było to w pewnej armii, wśród
dzielnych żołnierzy
Gdy zadano pytanie: „kto w Jezusa
wierzy”
Zgłosiło się czterdziestu. Ci chociaż

wiedzieli,
Że kara sroga czeka tych, którzy by chcieli
Jezusa wyznać Panem, nie zlekli się tego,
Bo przyjęli Jezusa jako Zbawcę swego.

Cisza zapanowała, kiedy ich wezwali
I jeszcze przez wszystkich ten warunek dali:
„Wszystko wam przebaczymy, jeżeli wyznacie,
Że się w tej chwili swojej wiary zapieracie.
Musicie wszakże wiedzieć, że jeżeli chcecie
Przy swoim twardo zostać, to pewnie będziecie
Skazani na śmierć straszną, a nawet być może
Skończycie swoje życie zanim wejdą zorze.

W rękach waszych więc leży wasza śmierć lub życie
Czy więc warunek wam dany teraz spełnicie?”
Czterdziestu jednak stało tak, jak przedtem stali
I z radością przed nimi wszystkimi wyznali:
„Dla Jezusa możemy iść na śmierć nawet dziś
Gdyż nasz Zbawiciel musiał też na śmierć za nas iść.”

Słońce już dawno zaszło i już nawet zorze
Zgasły na widnokręgu, więc ciemno na dworze
Było już prawie całkiem. Noc zapowiadała
Się jeszcze dziś mroźniejsza od innych bez mała.
Wtenczas wyprowadzono czterdziestu skazanych
Nad staw już zamarznięty i tam rozebranych
Postawiono na lodzie. Przed wyprowadzeniem ich
Na środek zapytano czy może któryś z nich
Zdecydował się zmienić swe poprzednie zdanie,
Gdyż inaczej pójda na śmierć przez zamarzanie.

Nikt się nie zdecydował, toteż wszystkich razem
Wyprowadzono na środek i wzmocniono strażę
Nad brzegami jeziora i już ostatni raz
Dano więc taką szansę wszystkim czterdziestu wraz:
„Stoicie tu na lodzie, ale bez bojaźni
Może każdy z was odejść - o tam stoi strażnik,
On ma wasze ubrania, więc jeśli któryś z was
Nie będzie mógł wytrzymać, to macie jeszcze czas

Aby podejść do niego, a on wam pomoże
Szybko się ubrać, ogrzać, abyście na dworze
Nie musieli zamarznąć.” Gdy sami zostali
Jeden po drugim wolno oczy zamykali
I oddawali ducha. Wtem jeden ze straży,
Który patrzył w ich stronę nagle zauważył
Czterdzieści złotych koron ponad ich głowami,
A ci, którzy skonali byli koronami
Przyozdabiani zaraz i potem do góry
Wznosili się ku Niebu, gdzie aniołów chóry
Śpiewały tak przecudnie na ich powitanie,
Jak żaden chór na ziemi nigdy nie był w stanie
Zaśpiewać. Głos ich wznosił się aż przed sam Boży tron
„Czterdzieści męczenników i czterdzieści koron”.

Trzydzieści dziewięć wzniosło się, jedna została
I wciąż jakby czekając na swym miejscu stała.
Wtem strażnik, który zaczął swe oczy przecierać
Usłyszał głos z ciemności: „Ja nie chcę umierać,
Wyrzekam się Jezusa, bo to jest za wiele
Aby takie cierpienia znosić będąc w ciele.”
Był to głos czterdziestego, który dla cierpienia,
Które musiał tu znosić wyrzekł się zbawienia.
„Ach jaki jesteś głupi” – rzekł strażnik do niego
Dla krótkiego cierpienia wyrzekasz się Tego,
Który umarł za ciebie, byś mógł być z Nim w Niebie,
Gdzie nagroda wspaniała czekała na ciebie.
Człowieku gdybyś widział to, co ja widziałem,
Gdy na niebo nad wami tej nocy patrzałem,
Na pewno byś z radością jeszcze przez chwilę stał,
A w tej chwili koronę na głowie swojej miał.

Weź teraz me ubranie i przywdziej mą zbroję,
A ja chętnie tam pójde zająć miejsce twoje.
Tak też się wkrótce stało. Ten wziął zbroję jego,
A strażnik szybko zajął miejsce czterdziestego.
Przez chwilę panowała głucha nocna cisza,
Lecz ten co stał na brzegu za chwilę usłyszał
Cudne śpiewy aniołów, a w rękach ich lśniła
Korona co dla niego przeznaczona była.
Za chwilę w tej koronie razem z aniołami
Zniknął jego zastępca hen ponad gwiazdami.
Ach, wtenczas zaczął krzyczeć ten, który na brzegu
Zajął miejsce strażnika, zamiast stać w szeregu
Tych, którzy aż do końca wiernymi zostali,
A w Niebie za swą wierność nagrodę dostali.

Było wtenczas za późno, już wszystko stracone,
Ten, kto wytrwał do końca, otrzymał koronę.
Duszo droga, być może że z ciebie dziś szydzą

I dla wiary w Jezusa ciebie nienawidzą.
Wytrwaj jeszcze na chwilkę, a potem już stale
Będiesz razem z Jezusem w cudnej Jego chwale.

Paweł Cieślar (1967r).